



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA LUDU

Magazyn AA

Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7

wydanie

3 0 2 2 4 dn/ 26 -12-79

Villas i Brusikiewicz

NOWY program „Syreny” spełnia wiele warunków: mnóstwo w nim zabawnych tekstów i scen, niemało celnych dowcipów i komentarzy, sporo satyry, a nadto bardzo dużo dekoracji i bardzo dużo choreografii. Jednego warunku program ten wszakże nie spełnia: po prostu nie jest programem. Raczej jest zestawieniem dwóch pomysłów na odrębne programy – obudowanej rewiu parodii serialu „Życie na gorąco” oraz występu Violetty Villas, również otoczonego kokonem rewietki. Łączą się te bieguny z trudem. Spoiwem miała okazać się anon-sowana na afiszu „prawie rewia”, aliści w tym właśnie punkcie teatr sukcesu pełnego nie odniósł: ceniony niegdyś tancerz **Stefan Wenta** jako reżyser i choreograf nie zdołał narzucić sobie dyscypliny stylistycznej a wykonawcom precyzji wykonania, w niektórych zaś etiudach choreograficznych zadziwił nawet o-sobliwością taniego gustu (np. w scenie apaszowskiej z udziałem pań striptizerek).

Tyle złego na jednego? Ano – tyle. Bo dalej będą wyrzuty uznania i komplementy. Przede wszystkim więc – Violetta Villas. Ta oryginalna, a budząca tyle sprzecznych odczuć artystka, jest gwiazdą drugiej części programu: zachwyca, wzrusza, nakazuje z niedowierzaniem i sceptycyzmem kiwać głową, a po chwili znów bez reszty ujmuje widza i słuchacza. Villas nie przybywa z kabaretu ani z rewii, nie jest z opery ani z estrady. Jej miejsce jest gdzieś na przecięciu wielu różnych linii, jest przeto odrębna, własna – tak samo, jak odrębna jest jej pozycja w tej nowej premierze „Syreny”. Myśl pokazania, a właściwie przypom-

nienia tej niesłusznie pomijanej artystki, jest wartością „Trzeciego programu”.

PO wtóre – jest ten „Trzeci program” benefisem Kazimierza Brusikiewicza. Po Bohdanie Łazuze i po Krystynie Sienkiewicz teatr słusznie ekspozuje wybitną indywidualność sceny i estrady: świetnego aktora charakterystycznego o nieledwie fenomenalnej precyzji warsztatu i nieprzeliczonych sprawnościach zawodowych. Brusikiewicz dominuje w pierwszej części programu, w drugiej zaś ma znakomitą szarżę w finałowej niby-operze, w której – jako Neron – zrazu nastaje na wdzięki Ligii (V. Villas), potem zaś, odrzucony, decyduje się podpalić nie teatr, nie telewizję, lecz cały Rzym od razu. Oto dynamika gestów kompensacyjnych! Brusikiewicz jedno ma wspólne z Villas: również zmusza niekiedy widza do przyjęcia postawy sceptycznej. Jego specjalnością jest nazbyt liberalne traktowanie wyraźnych skądinąd granic brawury. Nie przekracza ich w najnowszym programie zbyt często, ale przecież je przekracza (np. w monologu torreadora).

Nowa premiera „Syreny” – nie będąc programem, jak poprzednie – budzi jednak żywą reakcję, ma znakomite miejsca i wielu doskonałych wykonawców, spośród których wymienić chciałbym jeszcze Krystynę Sienkiewicz (znakomita pisenka o rybach, żabach i raku), Ewę Kuklińską, Zdzisława Leśniaka (wyborny Groucho Marx!) i Tadeusza Plucińskiego. I jeszcze komplement za kierownictwo muzyczne dla Ryszarda Poznakowskiego a za kostiumy dla Grażyny Hase.

MICHAŁ MISIŃSKI